Po konfiskacie nakład drugi.
Rocznik IV. — Kraków, czerwiec, lipiec 1931 r. — Nr. 4,5.

NOWA ZORZA

(przedtem: „NOWY DZWONEK“)

Wychodzi raz w miesiącu — około dnia 1-go.

Przedpłata na „NOWĄ ZORZĘ“ wynosi od lipca do końca bieżącego roku: 2 zł. 50 gr. — do Ameryki na cały rok: 1 dolar.

Adres do przesyłania przedpłaty i listów:
Ks. M. Dziurzyński w Krakowie — ul. Powiśle 12. — Konto P. K. O. 406 115

Słowo od wydawnictwa.

Opóźniliśmy się z wydaniem tego numeru „Nowej Zorzy“. Stało się to jednak nie z naszej winy, lecz z przyczyn od nas niezależnych, głównie z powodu wielkich i różnych trudności, z jakiemi walczymy od początku wznowienia „Nowej Zorzy“.

Wydajemy ten numer dopiero teraz jako numer 4-ty i 5-ty (za **czerwiec i lipiec)** — i prosimy Szan. Szytelników o **wyrozumienie** dla naszego położenia i o **dalsze poparcie,** oraz o **dopomożenie nam** do podtrzymania „Nowej Zorzy“ przez **zjednywanie** dla niej na to 2-gie półrocze nowych prenumeratorów, gdyż pismo nasze nie ma znikąd żadnej pomocy i tylko na prenumeratorach się opiera.

Sąd Apelacyjny Wydział I. Kraków, dnia 13 maja 1931. Sygnatura: I. KZ. 117/31. Sąd Apelacyjny w Krakowie, w sprawie prasowej z powodu zajęcia Nr. 3. czasopisma „Nowa Zorza“ z daty Kraków maj 1931 rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu okręgowego w Krakowie z dnia 29 kwietnia 1931. Sygn. IV. Pr. 56/31, którem uchylono zajęcie wzmiankowanego wyżej numeru „Nowej Zorzy“ na posiedzeniu niejawnem dnia 13 maja 1931. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Apelacyjnego p o s t a n a w i a: Zażalenie częściowo uwzględnić i zajęcie czasopisma „Nowa Zorza“ z daty maj Nr. 3 zatwierdzić **tylko z powodu trzech ostatnich słów na stronicy** 58 artykułu pt. „Druga konfiskata „Nowej Zorzy“. W następstwie tego zajęcia orzeka się zakaz dalszego rozpowszechniania skonfiskowanej treści, ogłoszenie tego zakazu w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowa Zorza“ z tem, że cały nakład zajętego numeru czasopisma ma być zniszczony. U z a s a d n i e n i e: Pogląd Sądu I instancji jakoby w zajętej treści artykułu nie było zarzutów przeciw oznaczonej władzy publicznej jest bezzasadny. W przedmiotowym artykule skrytykowano postępowanie w sprawie urzędowej. Sprawę wyraźnie w tekście wymieniono, zresztą jest

Uchylenie uchylenia,

czyli dwa orzeczenia sądowe w sprawie konfiskaty 3-go numeru „Nowej Zorzy“.

Poprzedni, 3-ci numer „Nowej Zorzy“ **uległ konfiskacie.** Spotkał go los numeru 1-go i 2-go. „Nowa Zorza“ bardzo się nie podoba cenzurze krakowskiej.

P. prokurator skonfiskował w owym 3-cim jej numerze, w artykule: „Druga konfiskata“, podanym na stronie 58 tegoż numeru, **kilka wierszy** od dołu.

Sąd okręgowy w Krakowie **uchylił w całości tę konfiskatę,** i w orzeczeniu z dnia 29 kwietnia b. r. zaznaczył, że „treść skonfiskowanego ustępu **nie zawiera żadnych zarzutów** przeciw oznaczonej władzy publicznej“.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł jednak p. prokurator zażalenie do Sądu apelacyjnego, a ten w wyżej w tym 4-tym numerze podanem orzeczeniu, w małej części uchylił orzeczenie Sądu I instancji, w większej zaś części zatwierdził je.

Sąd apelacyjny orzekł mianowicie konfiskatę **tylko z powodu trzech ostatnich słów** na stronie 58 od dołu w artykule: „Druga konfiskata“, czyli, że treść ustępu poprzedzającego owe 3 słowa uznał, podobnie jak i Sąd I instancji, za wolną od konfiskaty.

Otóż wiersze ustępu wspomnianego poprzedzające owe 3 słowa, a zwolnione z konfiskaty brzmią tak:

...„nieludzkie postępowanie z więźniami w Brześciu jest

---

ona powszechnie znaną. Temat i sens tekstu artykułu wskazują na to, że krytyka dotyczy Władz. O które władze chodzi też nie może być wątpliwości, że o te właśnie, w których zakresie poruszona sprawa leżała i została przeprowadzoną. Oznaczenie Władzy publicznej nastąpiło przeto w sposób bez domyślników jasny. Sąd I instancji nie domyślając się przeciwko komu zarzuty skierowano nie zajmował się już więcej sprawą ich karygodnej treści, skwalifikowanej przez Prokuratora jako występek z § 488, 493 uk. Sąd Apelacyjny był zdania, że **jedynie w ostatnich trzech słowach,** któremi zakończono stronicę 58 mieszczą się znamiona atoli tylko przekroczenia z § 496 uk. i art. V. ust. z 17/XII. 1862 L. 8 Dz. austr. pp. ex 1863, ponieważ w krytyce publicznych Władz **posunięto się do lżenia.** Zajęcie należało przeto ograniczyć do osnowy uznanej za karygodną i wydać wyszczególnione w sentencji ustawowe zarządzenia. Natomiast co do reszty zakwestjonowanej treści artykułu uznano, że nie dosięga ona miary przestępstwa z § 491 uk., gdyż o istocie występku z § 488, 493 uk. nie może być mowy choćby z tego powodu, że nie przytoczono pewnych okoliczności faktycznych. Przewodniczący: Dr. A. Strawiński wr. Protokolant: Dr. A. Seyrlhuber wr. Za zgodność: podpis nieczytelny.

notorycznie prawdziwe... Brześć atoli nie może być przypisany całemu narodowi“..... (reszta tj. 3 słowa **skonfiskowane).**

I z powodu tych kilku wierszy i **trzech słów** zajmował się „Nową Zorzą“ p. prokurator i Sądy aż w 2 instancjach!!

Dowód to, że „Nowa Zorza“ musi coś znaczyć, skoro daje tyle zajęcia p. prokuratorowi i Sądom!

„Maleńka“ ona — powiedziałby Rusin — ale „ważneńka“.

Dla gnębionej, a walczącej w **obronie prawdy** „Nowej Zorzy“ — dobre i to!

UWAGA!!

Nowi Czytelnicy, którzy się teraz zgłoszą z prenumeratą na 2-gie półrocze, mogą jeszcze — o ile zapas starczy — otrzymać **pierwsze 3** dotychczas wyszłe numery „Nowej Zorzy“ **za dopłatą 1** złotego **50** groszy.

A jeżeli dodadzą do tego jeszcze **1 złotego** i nadeślą: 2 zł. **50** gr. (za I-e półrocze), otrzymają nadto **książeczkę** pod tytułem: **„Pamiątka Katolicka“,** w której mieszczą się pożyteczne **„Uwagi na każdy dzień miesiąca“.**

Czego nam przedewszystkiem brak?

W wolnej i niepodległej od lat kilkunastu Polsce, odczuwamy mnóstwo braków. Mamy wielkie jeszcze i dotychczas niezaspokojone potrzeby, które czekają załatwienia i doczekać się nie mogą, gdyż są stale odkładane z roku na rok, niby do „lepszych czasów“.

Niestety, te lepsze czasy jakoś nie zaglądają na ziemię naszą, bo my sami nie umiemy u siebie wytworzyć lepszych warunków sprzyjających rozwojowi dobrobytu obywateli.

Niema więc szczęścia prawdziwego w Ojczyźnie wolnej, niema zadowolenia, przeciwnie, widzimy gorycz i rozżalenie u większości obywateli z panującego u nas stanu rzeczy.

Wszyscy niemal odczuwamy, że w Polsce jest źle, wszyscy rozumiemy konieczność zbawiennych i pożytecznych reform, wielu z nas łamie sobie głowę, gdzie tkwią przyczyny panoszącego się u nas w zastraszający sposób zła, lecz rzadko kto wie, co jest przyczyną ciężkich i przeróżnych chorób trawiących niemiłosiernie żywe ciało Polski.

A przecież bardzo się nad tem głowić nie trzeba, bo to dość widoczne, że najważniejszą przyczyną i źródłem wszelakiego w ojczyźnie złego jest to, że my nie umiemy się rządzić we własnym kraju.

Brak nam zgody, życzliwości, brak miłości prawdziwej i szacunku wzajemnego, brak nam pieniędzy na przeprowadzenie różnych pożytecznych ulepszeń, a **przedewszystkiem brak nam dobrych gospodarzy kraju,** którzyby potrafili z miłością i umiejętnie pokierować narodem i wielkiem gospodarstwem krajowem, którzyby umieli oszczędnie szafować groszem publicznym i wydawali go z kasy państwowej tam, gdzie naprawdę zachodzi potrzeba wydatków a równocześnie skąpili grosza na rzeczy zbędne i niekoniecznie potrzebne, lub wprost szkodliwe, nie przynoszące żadnego pożytku.

Ileż to naprzykład wydaje pieniędzy rządząca dziś sanacja na partyjnictwo, na wybory, na agitację, na popieranie własnej prasy i własnej partji, a na rozbijanie innych stronnictw.

Niemałe też sumy idą na utrzymanie bezrobotnych, na Kasy chorych, na **dożynki, imieniny,** zjazdy, wyjazdy, na liczne samochody ku wygodzie wyższych osobistości urzędowych lub wojskowych! Olbrzymie też koszta pochłaniają zbytnią ilością osób poobsadzane nasze poselstwa i Konsulaty za granicą i zbyt wielkie pensje ich urzędników! A co mówić o różnych nowych gmachach rządowych, których budowa pochłania dziesiątki miljonów złotych!

To wszystko przyczynia się wielce do powiększania podatków i do zubożenia obywateli, gdy zaś obywatel cierpi nędzę, to jest niezadowolonym z państwa i ze stosunków w jakich żyje, a wtedy staje się podatnym dla agitacji komunistycznej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, widzimy, że należałoby gruntownie zmienić gospodarkę państwową w Polsce, bo nie wystarczy bić się tylko i krew przelewać dla Ojczyzny, ale trzeba jeszcze umiejętnie w niej gospodarzyć, w przeciwnym bowiem razie, t. j. bez umiejętnej gospodarki, sami wystawimy znowu Polskę na zgubę!

Taki jest głos powszechny, a głos ludu, to głos Boży.

Stanisław Sudoł

organista z pod Radomia, uczestnik wojny światowej.

PRZYPOMNIENIE!

Szan. Czytelników, którzy zapłacili dotąd tylko za I-e półrocze, prosimy o **rychłe nadesłanie prenumeraty na IIg-ie półrocze,** która wynosi: **2 zł. 50 gr.** — W tym celu dołączamy czeki P. K. O. **Wydawnictwo.**

Jacy to z Polaków czciciele Marji!

(Z listu do Redakcji).

W opisie Kongresu Marjańskiego odbytego w połowie kwietnia b. r. w Krakowie a podanego w 3-cim numerze „Nowej Zorzy“, zajął się autor tegoż opisu, głównie, jak sam zaznacza, **zewnętrzną** stroną Kongresu.

Mnie uderzyła strona **wewnętrzna** Kongresu, a mianowicie braki w **samej treści i celu jego,** które wykazały, jakimi to czcicielami Najśw. Marji Panny są Polacy.

Przedewszystkiem pozwolę sobie twierdzić, że Kongres ten mógł mieć w dzisiejszych smutnych w Polsce czasach ogromne znaczenie, **mógł rzucić dużo światła** na to, co się dziś w Polsce dzieje i **obudzić śpiących do akcji katolickiej,** to jest do czynu katolickiego i pokazać światu, jakimi to gorliwymi katolikami, a zarazem jakimi **prawdziwymi i gorącymi czcicielami Marji** są Polacy.

Tego celu Kongres widocznie sobie nie postawił i cały ten zjazd odbył się całkiem szablonowo: nabożeństwo w kościele, mowy piękne w sali, bardzo ostrożne i słabe rezolucje, wreszcie pochód przez ulice. Na tem koniec, jak zwykle przy wszystkich zjazdach.

Jak uczestnicy mają do pracy po Kongresie się zabrać, żeby cześć Matki Najśw. nie była powierzchowną, ale do gruntu serc wstąpiła i życie katolickie w Polsce do czynów pobudziła, tego Kongres nie wskazał. Czy się bali ci, co Kongres urządzali, aby się komu nie narazić?

Jedyne w tym kierunku wskazówki były w kazaniu ks. Arcybiskupa Teodorowicza, ale Kongres o nich zamilczał, w rezolucjach ich nie umieścił. Ks. Arcybiskup zwrócił uwagę na sprawę najważniejszą, która każdego katolika zaboleć powinna,

że Polska przestaje być rządzona po katolicku, że grozi jej **pogańska Konstytucja** i prześladowanie katolickiego Kościoła.

Jeżeli Polacy czczą Matkę Najśw. jako swą Królowę, to czemu nie dbają o to, aby Jej królestwo było na Bożych prawach, po katolicku, rządzone?

Czemu nie żądają stanowczo i nieustępliwie od swych posłów i od rządu, aby została zlikwidowana **najwstrętniejsza, jaka być może, sekta „Marjawitów“ w Płocku? — Sekta, która jest jednem strasznem bluźnierstwem przeciw Matce Boskiej.** Przywódca tej sekty został przez sądy świeckie za zbrodnie skazany, a gniazdo rozpusty w Płocku dalej spokojnie sobie istnieje — i „biskupice“ wyświęca...

To jest hańba dla Polski! O tem Kongres nawet nie pomyślał, w tej sprawie nie wystąpił.

Patrząc na to wszystko, nie wierzę, żeby, na ogół biorąc, Polacy naprawdę i głęboko Matkę Boską kochali. Wszystko, co czynią, jest powierzchowną dewocją, niczem więcej.

Co to są za **„Rycerze Niepokalanej“**, którzy się za Jej czcią nie ujmują? To są ciury, nie rycerze, gdyż w pojęciu rycerstwa jest odwaga, jest czyn szlachetny.

Co to za „Sodalisi Marjańscy“, których nie boli serce, że Imię Matki Boskiej jest właśnie w Polsce najbardziej bluźnione, którzy nic nie czynią, aby temu koniec położyć?

Odmawianie różańca i rekolekcje zamknięte, jak Kongres uchwalił, to za mało, to nie jest czyn katolicki, to jest tylko wygodna usypiająca **dewocja.**

Takie są moje wrażenia z Kongresu, bardzo smutne, ale może Szan. Redakcja je umieści ku przestrodze katolików i czcicieli Marji w Polsce.

Czytelnik „Zorzy“.

Czy bojkot żydów zgadza się z nauką katolicką?

Ilekroć, czy to na jakiem zebraniu chrześcijan, czy w dziennikach podniesie kto głos i usiłuje drugich nakłonić, aby niczego nie kupowali u żydów, lecz wszystkie swe sprawunki załatwiali w handlach katolickich, zaraz różni szabesgoje i „żydoluby“ wołają, że takie omijanie sklepów żydowskich, taki bojkot handlu żydowskiego sprzeciwia się nauce Kościoła katolickiego, bo

według tej nauki obowiązkiem jest naszym, jako chrześcijan, kochać bliźniego, a żyd także jest bliźnim.

Zarzut to całkiem niesłuszny, gdy bowiem chrześcijanie idą za hasłem: **„Swój do swego“,** to nie tylko nie wykraczają przeciw nauce katolickiej, lecz owszem spełniają jej rozkaz i do niej się stosują.

Posłuchajmy, czy to prawda?

Już w Starym Testamencie ostrzega Prorok Pański naród wybrany, tj. żydów **przed cudzoziemcami** i nakazuje żydom, **aby się ich strzegli** i do swego środowiska nie wpuszczali.

„Przypuść do siebie cudzoziemca — mówi Pismo św. — a **wywróci** cię w wichrze i oddali cię od twego własnego“. (Eklez. XI—36).

A właśnie **żydzi są u nas cudzoziemcami, przybłędami,** więc musimy się strzedz i do swego środowiska ich nie wpuszczać, a przedewszystkiem **nie kupować** u nich żadnej rzeczy.

Powiedzą na to szabesgoje, że Chrystus Pan zniósł ten zakaz Starego Testamentu, Kościół zaś katolicki inaczej nam postępować nakazuje, to takim żydolubom należy odpowiedzieć: że Chrystus Pan, jak głosi Ewangelja św. nie przyszedł rozwiązywać Starego Zakonu, ale go potwierdzić i wzmocnić, a więc **zakaz unikania cudzoziemców,** którymi u nas są żydzi, trwa dalej w swojej mocy.

Wiedzieć i o tem należy, że Chrystus Pan polecił dobrze czynić przedewszystkiem tym, którzy nam są najbliżsi. Gdy Go niewiasta chananejska prosiła o uzdrowienie córki, odpowiedział jej Chrystus Pan: „Daj się najpierw najeść synom, **bo nie dobra jest brać chleb synom, miotać psom“.** (Ewang. św. Marka 7. 27). Znaczy to, iż **swoi** są pierwsi, gdy chodzi o powinności nasze względem bliźnich.

Kościół katolicki idąc w ślady Chrystusa Pana, również nakazuje dzieciom swoim, **aby się strzegły** przed **pejsatymi cudzoziemcami.** Surowo zakazuje Kościół katolikom **mieszkać razem z żydami, zabrania poruczać obowiązki publiczne żydom,** aby ci nie mieli nad chrześcijanami władzy, przez którą mogliby chrześcijan ciemiężyć i gnębić.

Biskupi zaś polscy osobne wydawali przepisy co do stosunków katolików z żydami. Przepisy te **ostro występowały przeciw żydom,** jako **szkodnikom** religijnym i społecznym.

Synod wileński zwołany w roku 1774 przez biskupa wileń-

skiego Michała Zienkowicza, zabronił wydzierżawiać żydom propinacje, dobra ziemskie i domy w miastach, gdyż przez to zmusza się wiernych do służenia żydom.

Tenże synod zabronił panom pod grozą klątwy, oddawania na służbę u żydów swoich poddanych, tudzież rodzicom oddawania dzieci na służbę u żydów.

Zabronił też Synod wileński chrześcijanom **biesiadowania z żydami, bywania na ich pogrzebach, na ich weselach,** uczestniczenia w nabożeństwach żydowskich, palenia im świec w szabas, czyszczenia lichtarzy, **jedzenia macy** i używania akuszerek żydówek.

Dziewczęta zaś i niewiasty niezamężne — głosi dalej Synod — **służące u żydów** podlegają karze więzienej wraz ze swymi gospodarzami żydami.

Gdyby Polacy zachowali byli te przepisy, z pewnością nie byłoby przyszło do tego, że dziś żydzi w Polsce są górą nad chrześcijanami.

Jeden jeszcze jest ratunek, by nie przyszło do ostatecznego pohańbienia naszego narodu, przez oddanie się w niewolę żydowską. Tym ratunkiem, to **bojkot żydów** w handlu i we wszystkich innych stosunkach.

Hasło: **Swój do swego** winniśmy przeprowadzić z całą energją i sumiennością, bo to hasło, to nasz **obowiązek narodowy i katolicki,** więc kto się do niego nie stosuje, nie jest ani dobrym katolikiem ani Polakiem, a wspomagając żydów **w jakikolwiek sposób,** kopie grób Polsce, i wyrodnym jest synem czy córką Kościoła, bo popiera i bogaci jego wrogów.

Szczęśliwa parafja

Stare łacińskie przysłowie głosi:

Beata illa parochia,
in qua non sunt illa tria:
Moyses, Aaron et Elja.

Po polsku: Szczęśliwą jest ta parafja,
po której się nie uwija
Mojżesz, Aaron i Elja *).

---

*) „Elja“, czyli Eljasz. Imię to również oznacza żyda.

Zgubne skutki dyktatur dla narodów i Kościoła.

„Dyktatorem“ nazywano w starożytnym Rzymie urzędnika zaopatrzonego przez naród lub jego wybrańców w nadzwyczajną władzę, a powoływano go w razie niebezpiecznych wojen lub groźnych zamieszek wewnętrznych.

W nowszych czasach stają na czele narodu w podobnych wypadkach również dyktatorowie. Takim dyktatorem jest Mussolini we Włoszech, Stalin w Rosji, w Jugosławji sam król, w Hiszpanji był nim przed upadkiem monarchji generał Primo de Rivera. W Polsce mamy też dyktaturę — ale ukrytą.

Czasem dyktatura jest ratunkiem dla narodu, najczęściej jednak wyrządza mu wielką szkodę i rozgorycza go do tego stopnia, że dla pozbycia się dyktatury wchodzi naród na drogę rewolucji.

Dyktatura bowiem, i to prawie każda, opiera się głównie na utrzymywaniu w strachu i niewoli jednych obywateli, a na pragnieniach korzyści osobistych u drugich. Dyktatura rozbija spójnię narodową, pogłębia istniejące przeciwieństwa i tworzy nowe. Zamiast więc być lekarstwem na istniejące niedomagania, powiększa je, a **gospodarczych stosunków** wcale nie polepsza.

Dyktatura w Hiszpanji nie potrafiła rozwiązać ani jednej trudności politycznej lub gospodarczej. Gospodarstwo stoi tam na najniższym stopniu — i pieniądz się załamał.

W sąsiedniej **Portugalji,** gdzie jeszcze dyktatura się utrzymuje, podobne też panują stosunki.

W **Jugosławji** opiera się dyktatura na **wojsku** i dynastji, będąc mieszaniną wojskowo-dworską, podobną do obalonej dyktatury w Hiszpanji.

Powstała ona pod hasłem usunięcia zatargów między Chorwatami i Słoweńcami z jednej, a Serbami z drugiej strony.

Czy jednak dyktatura złagodziła te zatargi? Wcale nie. Przeciwnie, wywołała u Chorwatów i Słoweńców silne rozgoryczenie i zamieszki, do czego przyłącza się ciężkie położenie gospodarcze, któremu dyktatura zaradzić nie jest w stanie.

Dyktatura we **Włoszech,** opiera się, jak mówią, na jednej parze oczu Mussoliniego, a jest najradykalniejszą i metodami rządzenia bardzo zbliżoną do dyktatury rosyjskiej.

Za pomocą wtłoczenia robotników w przymusowe faszystowskie Związki ugruntował Mussolini niewolę **robotników,**

i wyznaczył im płace najniższe w Europie. Sprawy gospodarczej wcale Mussolini nie rozwiązał, a przez olbrzymią rozbudowę faszystowskiej milicji i wojska wpada kraj w coraz większy deficyt.

Wogóle, w krajach rządzonych przez dyktatorów nie widać żadnych postępów ani w polityce ani w gospodarczych stosunkach, dobrze się wiedzie tylko pochlebcom i spodlonym służalcom dyktatora, natomiast inni obywatele cierpią niedostatek, wielu nawet nędzę, i wystawieni są na stałe szpiegowanie ze strony dyktatorskich zauszników.

Gdy się zaś weźmie na uwagę stosunek dyktatur do Kościoła, to pokazuje się na Hiszpanji, na Włoszech i na Rosji, że dyktatury są wielkim Kościoła wrogiem, tak bezpośrednio, jak w Rosji, już to pośrednio i **przyczynowo,** jak we Włoszech i w Hiszpanji.

Prawdą jest, że do rewolucyjnych zamieszek w Hiszpanji, w czasie których motłoch miejski spalił 100 przeszło kościołów i klasztorów przyczynili się dużo wysłannicy bolszewiccy z Moskwy, którzy dalej tam działają i usiłują kraj hiszpański przemienić w drugą bolszewję. Ale i tego zaprzeczyć nie można, że nienawiść tłumów żywiona do dyktatury Primo de Rivery, **przeniosła się na duchowieństwo dlatego, że ono popierało tę dyktaturę i szło i z nią.**

Włoski dyktator Mussolini, uważa Kościół i Papieża, chociaż pozornie pojednał Włochy z Watykanem, za wroga państwa z tej przyczyny, że Papież głosi, iż Kościół ma prawo do wychowania młodzieży i prowadzenia narodu w duchu chrześcijańskim, Mussolini zaś twierdzi, że wychowanie należy wyłącznie do państwa. A gdy nadto Ojciec święty wezwał katolików i duchowieństwo, by się energicznie zajęło „Akcją Katolicką", faszystowscy wychowańcy dyktatora włoskiego napadli na klasztory i na domy Związków katolickich, zniszczyli w nich całe urządzenia, rzucali na ziemię krzyże i portrety Ojca św. depcząc je nogami i krzycząc: **„Precz z Papieżem! Precz z Kościołem!".** Aresztowano nadto przywódców „Akcji Katolickiej", chociaż organizacja tej Akcji zagwarantowana jest 43 artykułem Konkordatu.

Ojciec święty w swej mowie wygłoszonej 30 maja jak najwyraźniej zaznaczył, że te **„dzikie i barbarzyńskie napady są wynikiem wychowania faszystowskiego, które jest zaprzeczeniem**

wychowania chrześcijańskiego, i które sączy w serca młodzieży nienawiść, bezduszność, zamiłowanie do gwałtów, a brak szacunku posuwa aż do bezbożności“.

Wychowanie faszystowskie, to nic innego tylko wychowanie według wskazówek dyktatora, a więc dyktatura, jak to Włochy i Rosja wykazały, to zacięty wróg Kościoła, bo prowadzi swych wychowanków do bezbożności i walki z Kościołem.

Smutną nader jest rzeczą, że u nas wielu katolików i księży tego nie widzi!

Gazowo-wojenne przygotowania Niemców.

W czasie Tygodnia lotniczego, który się odbył w całej Polsce w pierwszej połowie czerwca b. r. miał dowódca 3-ciej grupy lotniczej podpułkownik Stanisław Jasiński odczyt w ścisłem kole fachowców o treści tak groźnej, że trzeba chyba wątpić, czy Niemcy są jeszcze ludźmi.

Z odczytu tego dowiadujemy się, że lotnictwo niemieckie ćwiczy się w dnie i w nocy; fabryki niemieckie wyrabiają ciągle lotnicze eskadry bojowe i to nie tylko w Niemczech, lecz nadto w Rosji, w Szwecji, na Litwie i w Szwajcarji. Sześć tysięcy lotników odbywających stałe ćwiczenia, gotowi są każdej chwili do prowadzenia samolotów bojowych.

We Francji wyszła książka fachowców lotników francuskich o gazach, wyrabianych przez Niemców. Na pytanie, którego przedewszystkiem gazu użyją Niemcy przeciw Francji, a więc i przeciw Polsce, odpowiada uczony angielski w raporcie wystosowanym do Ligi Narodów, a przytoczonym we wspomnianej książce, że tym gazem będzie **fosgen.**

Do całkowitego zatrucia powietrza fosgenem w danej okolicy na przeciąg pół godziny potrzeba bardzo małej ilości fosgenu, a do **zupełnego zniszczenia życia na przestrzeni 10 tysięcy hektarów** — odpowiadającej powierzchni Paryża, wystarczą 2 tonny tego trującego gazu.

W dzienniku „Revue de Paris“ pisze jeden z pułkowników francuskich, że niemieckie samoloty bojowe mają bomby „Elektron“, których przeznaczeniem jest **wzniecanie pożarów.**

Gdyby tylko pięć takich samolotów przedostało się przez

linje obronne do Paryża, to wywołałyby **ośmset pięćdziesiąt** pożarów.

O samych gazach, pisze ów pułkownik francuski, że gdy tonnowa bomba padnie na jakiś gmach, zabije również posiadaczy masek ochronnych. Na ulicy wszystko ulegnie zniszczeniu do trzydziestu pięciu metrów w zwyż i stu metrów w promieniu od miejsca wybuchu.

Niemieccy chemicy przemyśliwają jeszcze nad tem, czyby nie można zatruć powietrza w kraju nieprzyjacielskim zarazkami cholery i dżumy. Ci ludzie nie żałują trudu, który świadczy aż nadto dobitnie o barbarzyńskiem zwyrodnieniu Niemców.

Mieszkańcy miast, pisze dalej pułkownik francuski — nie będą nawet mogli chronić się w piwnicach, bowiem siła wybuchu nowych bomb sięga już teraz do 24 metrów w głąb.

W fabrykach w Friedrichshafen wyrabiają Niemcy **baloniki.** Nowe te narzędzia śmierci zaopatrzone są w przyrządy podobne do budzików regulujące wybuch balonika.

Kiedy balonik znajdzie się w oznaczonej przestrzeni, zapala się jego powłoka pod wpływem przyrządu a z balonika ulatnia się gaz, który działa usypiająco na wszystkie żywe istoty i **łatwo powoduje śmierć.**

Wyobraźmy sobie, jak doniosłą rolę w przyszłej wojnie mogą odegrać i te napozór niewinne a tak groźne małe baloniki śmiercionośne, które nie zwracając niczyjej na siebie uwagi, szerzyć będą powiew śmierci.

Przytoczywszy te różne szczegóły, podniósł słusznie podpułkownik Jasiński, że **nalczy póki czas, zabrać się do roboty** i udaremnić barbarzyńskie zabiegi Niemców przez stworzenie własnej floty lotniczej. Będzie już zapóźno myśleć o tem, kiedy nieprzyjacielskie eskadry ukażą się nad Polską.

Z krainy łez i nędzy.

Poseł Mackiewicz (z BB.) wróciwszy z Rosji tak opisuje w „Słowie" wileńskiem stosunki panujące w bolszewji:

„Warunki życia w Rosji są okropne. Rosja wielka, żyzna, urodzajna, — głoduje, jak ostatni pies. Można spotkać na ulicy Moskwy człowieka sprzedającego nie bochenek, lecz **kromkę**

chleba, pół kury, lub **odrobinę wędliny.** Jest to rozchwytywane przez kupujących.

W Niżnim Nowogrodzie kupiłem funt chleba czarnego za 3 ruble (około 15 złotych), a trzeba pamiętać, że nauczycielka w szkole zarabia 80 rubli miesięcznie.

Przed sklepami, względnie przed magazynami komunalnemi stoją ludzie w „ogonkach“, chcąc coś kupić. Brak absolutnie wszystkiego, i pieluszek dla dzieci, i mleka, i chleba i lekarstw. Nawet trumny wydaje się tylko na „prokat“, tj. na **przejażdżkę.** Nieboszczyka wiezie się na cmentarz, oczywiście bez popa, (bo to jest wzbronione), wyładowuje się go z trumny do grobu, a trumnę odwozi się z powrotem do magazynu.

Stosunek ludności do rządów sowjeckich jest taki, że młodzi są gorącymi ich zwolennikami, starsi są przeciw nim; robotnicy z reguły przeklinają sowjety i życzą im najprędszego zgonu.

Każdy dorożkarz, gdy się dowie, że wiezie Polaka, z reguły pyta się: „Kiedyż przyjdziecie nas wybawić?“.

Szwajcarski „Dziennik Genewski“ pisze, że w Rosji sowjeckiej zaprowadzono **przymusowe roboty,** które wznowiły dawne **niewolnictwo** w gorszych warunkach, niż one były w starożytnym świecie pogańskim.

W roku 1930 roboty przymusowe wykonywało 662 tysiące osób nie wliczając w to robotników w Syberji zajętych. Wystarczy wyrazić się niezbyt pochlebnie o stosunkach panujących w sowjetach, aby być posądzonym a „kontrrewolucję“ i być skazanym na straszne roboty przymusowe, z których nie wielu powraca.

Najgorszym jest los skazańców wysłanych na roboty do północnej Rosji. Pracują ci biedacy w okolicach pokrytych śniegiem przez znaczną część roku. Mróz dochodzi tam nieraz do 50 stopni. Mieszkania ich, to źle sklecone baraki, które nie mogą uchronić ich przed zimnem. To też mrą tysiącami. Nim umrą cierpią straszliwy nadto głód, przyczem pracować muszą nie 8 godzin, ale w dzień lub w nocy tak długo, jak długo im siły pozwalają, budując drogi leśne i ścinając drzewa.

Nic dziwnego przeto, że drzewo rosyjskie, przesiąknięte krwią i potem nieszczęśliwych niewolników mogą potem sowjety wywozić do Europy i tu sprzedawać je po cenie niższej od cen europejskich. Powinni jednak kupujący to drzewo i wogóle

wszystkie inne towary, że przez to podtrzymują zbrodnicze rządy katów bolszewickich i tem samem biorą na swe sumienie straszną dolę i krzywdy niewolników rosyjskich.

Niewolnictwo to rozszerza się coraz bardziej nie tylko na osoby podejrzane o niesprzyjanie sowietom, ale i na robotników zawodowych i na chłopów.

Wyszedł już dekret, według którego robotnicy fabryczni mogą być przerzucani wbrew ich życzeniu, z fabryki do fabryki, a nawet do innej jakiejkolwiek pracy.

Robotnik w Rosji dziś jest tu, jutro rzucają go o sto mil dalej na północ lub na wschód. Sowjety traktują robotnika jako część maszyny, jako siłę roboczą **pozbawioną wszelkich praw ludzkich,** utrzymywaną przy życiu tylko dlatego, aby wycisnąć z niej ostatnią kroplę potu i krwi.

Centralny komitet partji komunistycznej środkowej Azji postanowił przesiedlić w roku bieżącym 100 tysięcy chłopów z ich osad i użyć ich do pracy w tak zwanych „kołchozach“, czyli w państwowych wspólnych gospodarstwach rolnych na gruntach zabranych innym chłopom i do fabryk, oraz do różnych zakładów przemysłowych.

Czemże więc jest dzisiejsza bolszewicka Rosja? Prawdziwa to kraina łez, cierpień i nędzy!.

Pływające miasta.

Przeciętny „szczur lądowy“, jak marynarze nazywają człowieka, który po morzu nie podróżował, nie ma pojęcia o tem, jak wygląda dziś nowoczesny olbrzym transatlantycki. To też warto choć w opisie przypatrzyć się mu.

Największym obecnie okrętem świata jest „Majestic“, własność angielskiego Towarzystwa morskiego „White Star Line“, mający pojemności 56 tysięcy tonn. Kadłub „Majestica“ mógłby pomieścić około czterystu ośmiopokojowych domków podmiejskich.

Nad dziewięcioma pokładami tego kolosa wodnego górują trzy potężne kominy, które ułożone poziomo mogłyby służyć za tunele kolejowe, gdyż przez każdy z nich jadąc rzędem, mogłyby przejechać po trzy zwykłe lokomotywy. Na tym statku, pisze

pewien podróżnik, można spędzić cały dzień, nie oglądając na oczy — morza.

Sprawnie działające windy przenoszą podróżnych z pokładu na pokład. W jednej sali między pokładami umieszczony jest basen-pływalnia o pojemności 120 tonn, a mogący być napełniony ciepłą wodą morską w niespełna trzydzieści minut.

Z pośród licznych, z niesłychanym przepychem urządzonych kajut pasażerskich, największem bogactwem odznaczają się tak zwane „apartamenty królewskie“ składające się z sześciu kajut mieszkalnych oraz oszklonej werandy, ukwieconej rzadkiemi okazami roślin.

Ile też kosztuje — spyta kto może — przyjemność odbywania podróży w tych pysznych komnatach? Bagatelę, na 1 do 4 osób pięćdziesiąt tysięcy złotych.

W czeluściach tego potwora tyle jest różnych maszyn, że patrzącego na nie ogarnia zdumienie i wydaje mu się, że widzi jakiś fantastyczny obraz zmechanizowanego świata. Jakież potężne tłoki wznoszą się do wysokości piętra i opadają do pochew wiekowych dębów. Dokoła zaś biegną we wszystkich kierunkach lśniące rury mosiężne w oszałamiającej plątaninie, a obok nich przewody elektryczne we wszystkich kierunkach. Tu wytwarza się ciepło do ogrzewania statku i światło do jego oświetlenia — a trzeba wiedzieć, że samych lampek elektrycznych jest na okręcie piętnaście tysięcy.

Nie mniej ciekawą jest wycieczka do spiżarni okrętowej. Czego tam niema! Każdy przejazd przez Atlantyk wymaga nielada zapasów, między innymi 75 tonn świeżego mięsa, 28 tonn ryb, 30 tonn ziemniaków, 80 tysięcy tonn jaj, ćwierć miljona papierosów itd. itd.

Na okręcie czynnych jest sześć różnych kuchen, wśród nich jedna przeznaczona specjalnie dla żydów. Bułek wypieka się dziennie 20 tysięcy sztuk, ale bo też zaludnienie statku podczas podróży dosięga liczby pięciu tysięcy osób. A ludzie ci mają zazwyczaj niezgorszy apetyt pobudzony przez powietrze morskie.

Podobnego olbrzyma spuszczono tymi czasy na wody morskie z doków Southampton, również w Anglji.

Chociaż starano się, ze względów konkurencyjnych, zatrzymać w tajemnicy sekrety budowy tego olbrzyma, to jednak

otrzymał pozwolenie na zwiedzenie go jeden z dziennikarzy angielskich, a zwiedziwszy go od stóp do głów tak go opisuje:

Główne mi zaletami tego kolosa morskiego są: szybkość, wynosząca 30 węzłów na godzinę i bezpieczeństwo zupełne, gdyż, według powszechnej opinji, okręt ten nie może nigdy zatonąć. Budowa jego kosztowała przeszło 600 miljonów złotych. Pojemność wynosi 49.800 tonn.

Według oświadczenia jednego z odpowiedzialnych urzędników okrętu „Bremen“ (bo tak się ten kolos nazywa), posiada szesnaście warstw i kamer dna, które go zabezpieczają od wszelkiej możliwej katastrofy zatonięcia.

Dna „Bremenu“ różnią się od tych, jakie posiadał „Titanic“, gdyż sięgają na 6 metrów ponad poziom morza, gdy w „Titanicu“ zaledwie wystawały nad poziom.

Woda może obniżyć okręt o trzy metry bez narażania go na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, bo jeszcze pozostaną 3 metry nad poziom w zapasie. W ostatecznym razie okręt przedzielony jest jeszcze dwoma hermetycznemi bramami bezpieczeństwa.

Wzdłuż dwu górnych pokładów wisi 28 wielkich łodzi motorowych. Każda z tych łodzi może pomieścić 140 osób tak, że w razie katastrofy wszyscy pasażerowie i załoga, wynoszący razem 3 tysiące 300 osób, będą mogli pomieścić się bezpiecznie, pozostawiając jeszcze 600 miejsc wolnych. Szalupy te nie mogą zatonąć, nawet, gdyby były zalane wodą, bo ich motory tak są skonstruowane, że działają swobodnie i pod wodą. Każdą z tych łodzi może spuścić na wodę jeden człowiek, używając siły jednej ręki w ciągu 45 sekund.

Pasy ratownicze są również nowego typu tego rodzaju, że gdy się je na siebie nałoży, nie można w żaden sposób zanurzyć się z głową pod wodę nawet, gdyby z nich wyszło powietrze.

Zbytek kajut I-szej klasy jest nie do wyobrażenia. Światło rzucają lampy zupełnie niewidzialnie. Każdy apartament, składający się z 5 pokojów i ma dodaną wannę całą w marmurze. Przejazd takim apartamentem kosztuje około 250.000 złotych.

Druga i trzecia klasa dla podróżnych nie są tak luksusowo urządzone, ale również nadzwyczaj wygodne. Dość powiedzieć, że na pokładach są urządzone boiska, na których podróżujący mogą zażywać wszelkiego rodzaju sportów.

Rozmaitości

Nowy ciężar na gminy.

Rząd opracowuje projekt **ustawy samorządowej,** który ma być wniesiony do Sejmu. Projekt ten przewiduje wprowadzenie w całej Polsce **gmin zbiorowych,** istniejących dotąd tylko w byłym zaborze rosyjskim.

Gmina zbiorowa obejmować ma kilka obecnych samodzielnych gmin. Starosta ma mieć prawo rozwiązywania Rad gminnych, (co dotychczas przysługiwało wojewodom), oraz składania z urzędów wójtów, tworzenia posad wójtów, prezydentów i burmistrzów zawodowych **z prawem do emerytury z funduszów gminnych,** oraz **rozszerzenie prawa wyborczego na wojskowych zawodowych.**

Nadto gminy mają płacić starostom dodatki gminne w wysokości o 100 procent ich pensyj rządowych, a ich zastępcom o 20 procent uposażenia rządowego.

Projekt powyższy ogranicza nie tylko prawa samorządu gminnego, ale nadto nakłada **olbrzymie wydatki na gminy.** Prawdopodobnie spotka się on w Sejmie z licznemi sprzeciwami i krytyką, niewolnicza jednak „jedynka“ sejmowa gotowa go na rozkaz z góry uchwalić.

To będzie także jeden ze skutków głosowania na „jedynkę“ i nagroda dla „jedynkarzy“!

Długi Państwa Polskiego.

Z końcem roku 1925, czyli przed majową rewolucją, długi Państwa Polskiego wynosiły: **1 miljard 877 miljonów złotych,** natomiast z końcem roku 1930 (po 4-letnich rządach sanacji) **wzrosły** do **4 miljardów 413 miljonów.**

Odpowiednio do tego rosły też roczne wydatki na spłatę rat i procentów od zaciągniętych pożyczek.

Budżet przedłożony przez rząd w roku 1925 zawierał na opłacenie tych rat i procentów od długów **54** miljony złotych, w budżecie zaś uchwalonym przez Sejm sanacyjny na rok 1931/3 wydatki te wynoszą już **315 miljonów** złotych.

W rzeczywistości zaś nawet więcej, bo trzeba do tego dodać spłatę pożyczek na cele kolejowe, którą ma dać kolej w kwocie **33 miljonów** złotych, razem przeto w tym roku budżetowym trzeba będzie wydać na spłatę rat i procentów od pożyczek około: **348 miljonów** złotych. Z tego na spłatę wewnętrznych pożyczek państwowych pójdzie **53 miijony,** a olbrzymia większość, bo około **295 miljonów,** zapłaci Polska zagranicy.

Ileż pracy i potu polskiego trzeba, żeby tę sumę wypracować?

Dla sanacji „radosna to twórczość“ — dla społeczeństwa zaś ciężar to ogromny.

Uposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1925, przed rewolucją majową, pobierał ówczesny Prezydent Rzeczypospolitej (p. Wojciechowski) **120 tysięcy** złotych rocznie, czyli **10 tysięcy** miesięcznie.

Obecnie uposażenie to — jak wykazuje budżet na rok 1931/32 wynosi: **300 tysięcy** złotych na rok.

Sam **gabinet wojskowy,** urzędujący przy p. Prezydencie, czego przed majem 1926 r. nie było, kosztuje rocznie: **1 miljon** 258 tysięcy 482 złotych.

Koszta **kancelarji cywilnej** wynosiły przed majem 1926 r. **272 tysiące** 326 złotych — dziś wynoszą: **2 miljony** 341 tysięcy 518 złotych.

Co za wspaniała „radosna twórczość“!!

Ogółem uposażenie p. Prezydenta wynosiło do maja bież. roku: **25 tysięcy** złotych miesięcznie.

Gdy rząd zmniejszył pensje urzędnikom o 15 procent, p. Prezydent zarządził, by i jego to zmniejszenie objęło, zamiast więc 25 tysięcy, pobiera teraz p. Prezydent Mościcki **21 tysięcy** 250 złotych miesięcznie.

Oprócz tego istnieje specjalny dla niego fundusz do jego rozporządzenia, wynoszący **5 tysięcy** złotych miesięcznie.

Jak się dziś lud w wolnej Polsce modli!

W dniu 3 maja b. r. urządził poseł ze stronnictwa ludowego p. Wojciech Roj zgromadzenie publiczne w Myślenicach.

Na zgromadzenie to przybyło także dużo inteligencji. Sala

była tak przepełniona, że część zgromadzonych musiała pozostać na zewnątrz pod oknami.

Policja zaczęła rozpędzać ludzi i zamykać pootwierane okna sali. Wtedy, jakby na komendę, gruchnęła w sali pieśń taka:

„Dręczy lud biedny **bebech** okrutny,
Pociesz, ach pociesz, naród Twój smutny,
W swoją opiekę weź nas na nowo,
Polska Królowo, Polska Królowo!“.

Oto obraz dzisiejszych sanacyjnych stosunków w Polsce!

Marnowanie grosza publicznego.

„Polonia“ katowicka otrzymała z północnej Francji, z miasta Lens taką wiadomość:

„Z końcem maja b. r. przybył do Paryża urzędnik z Warszawy, który miał do dyspozycji **120 tysięcy** franków na cele wychodźtwa polskiego we Francji. Całą tę sumę wydał jednak ów pan nie na udzielenie pomocy nieszczęśliwym emigrantom polskim we Francji, między którymi jest dużo bezrobotnych, inwalidów, wdów i sierót, lecz **na subwencje dla pism sanacyjnych** wśród wychodźtwa, by przez nie szerzyć propagandę na cześć sanacji. „Tak — kończy korespondent z Lens — marnuje się pieniądze publiczne“.

Ciekawy proces.

W Sądzie grodzkim w Strzelnie, jak pisze „Gazeta Warszawska“ (Nr. 115) za „Gazetą Bydgoską“, odbyła się rozprawa polityczna przeciw Wojciechowi Żelaznemu oskarżonemu o to, że w dniu 30 grudnia 1930 r. w lokalu p. Konkiewicza powiedział:

Na rozprawę powołano trzech świadków. Jeden z nich, mianowicie Janecki, nie wiele sobie przypomina, przypuszcza tylko, że główny świadek, komendant Strzelca Cieślewicz, był mocno podchmielony i w takim stanie udał się do starosty z raportem o tem, co niby miał powiedzieć oskarżony Żelazny.

Drugi świadek Konkiewicz stwierdził, że rozmowę prowadzono o Brześciu.

Trzeci świadek, wspomniany Cieślewicz, podtrzymywał swoje oskarżenie. Na pytanie obrony, czy był pijany, odpowiedział, że nie pamięta ile wódek wypił, ale był trzeźwy.

Obrońca p. Frankowski postawił wniosek o umorzenie sprawy.

Sąd po półgodzinnej naradzie zgodził się na ten wniosek, sprawę umorzył a koszta procesu nałożył na Skarb państwa.

Nawiasowo dodajemy, że powyższą wiadomość podaną przez „Gazetę Bydgoską“ i przez „Gazetę Warszawską“ skonfiskowała cenzura krakowska w „Naprzodzie“, bo co jest prawem w Poznańskiem i w Warszawie, to dla cenzury krakowskiej jest przestępstwem. Sąd jednak uchylił tę konfiskatę w zupełności, dlatego i my powyższą wiadomość powtórzyć możemy.

Dwa odznaczenia.

W dniu 11 maja b. r. wręczył w pałacu biskupim w Płocku w imieniu rządu minister kolei inż. Kuehn Jego Excellencji Ks. arcybiskupowi Nowowiejskiemu wysoki order, tak zwany krzyż komandorski z gwiazdą.

Przy tej okazji wygłoszono kilka przemówień. Minister Kuehn podniósł „ogromne zasługi, jakie położył Ks. arcybiskup płocki dla Kościoła i państwa, a dzisiejsza uroczystość dekoracji jest doniosłym aktem **stwierdzającym** (?) **harmonijną** (?) współpracę rządu z duchowieństwem, do czego rząd przywiązuje wielką wagę“. O tej harmonijnej współpracy rządu z duchowieństwem dałoby się dużo powiedzieć — i my o tem powiemy w niedalekiej przyszłości.

W kilka dni później komisarz rządu miasta Warszawy, wojewoda Jaroszewicz, udekorował krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta“ Herzla Gottlieba, żydowskiego dziennikarza z Warszawy.

Czem taki żydowski dziennikarz mógł się przyczynić do odbudowy Polski, to jest rzeczywiście zagadką!

Bagno — skandal — gnój.

Twórca piosenki „My pierwsza brygada“, podpułkownik p. Hałaciński, były starosta w Brzesku, w województwie krakowskiem, wystosował do posłów z klubu „bebechów“ list, w którym księdza posła Czuja nazwał **oszczercą.** List ten powtórzyło kilka dzienników.

Ks. Czuj w odpowiedzi zagroził p. Hałacińskiemu skargą sądową, a w krakowskim „Ludzie Katolickim“ tak się wyraża o p. Hałacińskim:

„Mianowanie takiego człowieka do powiatu bądź co bądź trudnego, należy uważać za smutną pomyłkę, za nieszczęsne nieporozumienie.

Jak szafowano w tych ciężkich czasach groszem ludności powiatu, wykaże to ścisłe śledztwo i kontrola. A gospodarka ta trwała około półtora roku.

Gdzie tknąć — pisze ks. Czuj — **wszędzie bagno, wszędzie skandal, wszędzie gnój,** który trzeba będzie długo wyrzucać z powietrza“.

Niema co mówić! W pięknem świetle przedstawia ks. Czuj swego towarzysza z obozu sanacyjnego.

Przyszłość pokaże kiedyś, że nie tylko teren brzeski, ale i inne tereny w Polsce były za czasów panoszenia się sanacji **bagnem, skandalem i gnojem.**

A jednak ksiądz Czuj w takiem bagnie siedzi, bo z sanacją trzyma. Dla kapłana katolickiego zaszczytem to chyba nie jest — dla ludu zaś zgorszenie stąd wielkie!

Kosztowna zabawa.

Przez 3 dni w połowie czerwca odbywały się w Spale, letniej rezydencji p. Prezydenta, różne zabawy sprtowe oraz tańce narodowe i popisy szermiercze.

Na zabawy te przybyły specjalne wycieczki sportowców, oraz zastępy Przysposobienia wojskowego i Wychowania fizycznego z różnych stron Polski. Wszystkich zawodników razem z widzami było w ilości około **25 tysięcy osób!**

Gazety sanacyjne donoszą, że zabawa ta kosztowała **tylko 50 tysięcy** złotych ze Skarbu państwa i uważają ten wydatek za dowód wielkiej oszczędności! Ładna oszczędność!

Powrót nędzy.

Pisma łódzkie donosiły w czerwcu, że przez Chojny, koło Łodzi, przeszła gromada robotnic z okolic Lwowa, czy z dalszych stron Małopolski Wschodniej.

Były to kobiety starsze i młode, o twarzach wynędzniałych. Wracały one pieszo do Lwowa. Miały dostać pracę w okolicach Łodzi przy robotach w polu, ale tej pracy nie dostały. Szły zrozpaczone, o żebranym chlebie, nie posiadały bowiem żadnych środków na powrót do rodzinnych stron.

Napad na plebanję.

Niewykryci (jak to teraz często bywa) sprawcy napadli na plebanję w Zbąszyniu (w Poznańskiem) i wybili wszystkie szyby w mieszkaniu proboszcza ks. Płotki.

Zbąszyński „Nowy Kurjer“ twierdzi, że napad ten zorganizowała bojówka strzelecko-sanacyjna mocno niezadowolona z akcji kościelnej i narodowej ks. Płotki.

By uchronić plebanję od dalszych napadów, „Sokół“ zbąszyński obstawił ją swemi posterunkami.

Bójka z żydami.

W Radomiu wybuchła 15 maja po grze piłkarskiej między drużyną chrześcijańską a żydowską bójka. Żydzi pobili dotkliwie pewnego też ucznia gimnazjalnego. Koledzy pobitego napadli nazajutrz na młodzież żydowską, a gdy policja rozprószyła ich, młodzież w drobnych grupach przeniosła się na ulice, bijąc przechodniów żydów i tłukąc szyby w domach zamieszkałych przez żydów. Policja aresztowała 7 osób i położyła kres tej bójce.

Nowa karna ustawa faszystowska o strajkach.

Niebawem ma wejść we Włoszech w życie nowy kodeks karny, który **określa strajk, jako zbrodnię.**

Strajki uważa faszystowski rząd włoski dlatego za zbędne i zbrodnicze, bo istnieje tam „Trybunał pracy“, który reguluje zatargi między pracodawcą i praoownikiem.

Straszna katastrofa.

Na wybrzeżu południowej Francji zatonął w dniu 15 maja b. r. statek „St. Philbert“ wiozący około 600 osób, które wracały na ląd z wyspy do miasta St. Nazaire.

Była to wycieczka robotników socjalistycznych. Z niektórych rodzin liczących po 8—10 osób nie uratowała się ani jedna osoba. Na pokładzie oprócz starszych, było 100 dzieci, w tem około 50 niemowląt — i te również zginęły w falach morskich.

Przyczyną główną tej strasznej katastrofy była nadmierna liczba osób na okręcie niezbyt wielkim i burza, przed którą część wycieczkowiczów chcąc się uchronić przeszła na drugą stronę okrętu, przez co okręt stracił równowagę i w jednej chwili przewrócił się do góry dnem.

Morze w jednej chwili zaroiło się od ludzi, kobiet, dzieci i mężczyzn. Zewsząd rozlegały się rozdzierające serca okrzyki tonących wzywających ratunku. Uratowano jednak zaledwie 25 osób, reszta — około 600 osób, utonęła.

W całej Francji wielka stąd żałoba.

Mają szczęście.

W dawnej Persji, gdy nią rządzili królowie z rodu Sasanidów, a było to na kilka wieków przed Chrystusem Panem, wolno było na mocy rozporządzenia królewskiego ściągać z obywateli jako podatek najwyżej 10 procent dochodu społecznego.

Urzędnikom (ministrowi skarbu i urzędnikom podatkowym), którzyby poważali się ściągać z obywateli perskich podatek większy niż 10 procent ich dochodu, groziło odcięcie głowy.

Znawca finansowych spraw Polski, profesor uniwersytetu krakowskiego i były poseł sejmowy Dr. Krzyżanowski pisał niedawnego czasu, że ciężary publiczne, czyli różne podatki i daniny obywateli polskich wynoszą aż 40 procent dochodu społecznego!

Mają tedy szczęście nasi posłowie sejmowi, uchwalający podatki i urzędnicy skarbowi ściągający nieraz te podatki w niemiłosierny sposób, że żyją dziś w Polsce, a nie w dawnej Persji pod rządami Sasanidów!

Czcicielom św. Antoniego Padewskiego,

którego 700-letnią rocznicę śmierci obchodzi Kościół katolicki w roku bieżącym, polecamy **dwie pouczające** książeczki.

Jedna z tych książeczek pod tytułem: **Św. Antoni Padewski jako zwierciadło cnót“,** przedstawia tegoż Świętego w blasku cnót dziś wszystkim katolikom bardzo potrzebnych, bo spoganiałe czasy dzisiejsze, w których żyjemy, czasy, w których panuje i upadek wiary i straszliwe rozprężenie obyczajów, bardzo są podobne do czasów w jakich żył św. Antoni.

Jak św. Antoni wstrząsał sumieniem ludzkiem swojemi cnotami i swoją iście apostolską żarliwością, ile setek tysięcy dusz zbłąkanych do Chrystusa doprowadził, o tem właśnie głosi nam książeczka wspomniana, w objętości druku dość duża a kosztująca tylko: **1** złotego.

Druga książeczka: **„Św. Antoni Padewski, jako wzór młodzieży“,** przeznaczona jest dla młodzieży katolickiej, aby ta naśladując go w jego cnotach, stała się również chlubą swej Ojczyzny, jak św. Antoni jest od kilku wieków chlubą Portugalji, z której był rodem. I ta książeczka kosztuje tylko: **1** zł.

Autorem obu książeczek jest **O. Ireneusz Kmiecik,** Prowincjał OO. Reformatów, znany już z kilku innych dzieł religijnych pisanych stylem jasnym, zrozumiałym i dobrą polszczyzną.

Obie powyższe książeczki są do nabycia w **Klasztorze OO. Reformatów w Krakowie,** ul. Reformacka 4.

Wydawca i odpowiedz. redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia Przemysłowa, Kraków, Zielona 7.